Nr. 75. Racibórz Sobota dnia 26-go Czerwca 1897 r. ROK IX

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE."

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ekspedycya i Księgarnia znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Czas wielki

odnowić przedpłatę na „Nowiny Raciborskie" na trzeci kwartał!

Pług nieużywany rdzewieje, beczka nieużywana zesycha i rozpada się, — to rzecz chyba każdemu wiadoma. Otóż to, co się dzieje z pługiem i beczką, jest żywym obrazem tego, co się stać może z umysłem ludzkim, gdy go się nie pielęgnuje i nie kształci: nie otrzymując pokarmu duchowego, umysł wysycha, jałowieje i w końcu zjada go rdza głupoty. Na to się z pewnością żaden człowiek nie chce wystawić, a jednak ilu to niestety jest takich wygodnisiów, którzy nie mogą się zdobyć na to, by poświęcić codziennie kilka chwil na odświeżenie i nakarmienie ducha. Gotowi sami w siebie wmówić, że inna rzecz jest pilniejsza, że szkoda pieniędzy i czasu na to, chociaż na każdym kroku widzieć mogą, co dziś znaczy przewaga ducha, że dziś tylko ten może się dobić znaczenia i majątku, kto, jak to mówią, ma głowę na karku nie od parady tylko, ale umie nią obracać. Każdy winien się przeto obznajomić ze stosunkami, poznać swe prawa, aby z nich módz korzystać i uniknąć szkody, winien czytać i to bez przerwy, zwłaszcza uczciwe gazety polsko-katolickie, jak „Nowiny Raciborskie. „Gazety takie zastępują każdemu miejsce przyjaciela: radują się z każdym i smucą, bawią i uczą zarazem, przestrzegają i radzą, dla tego powinien się każdy Wiarus ich trzymać i nie porzucać ich nigdy. Na to zwracamy przedewszystkiem uwagę wobec zbliżającego się kwartału trzeciego, w którem, jak nas uczy doświadczenie, rokrocznie pewna ilość Czytelników odpada, zwłaszcza rólników, choć przecież właśnie oni sami wiedzieć powinni, że rola odłogiem leżąca szybko chwastem zarasta, który trudno potem wyplenić. Do wszystkich naszych Czytelników zanosimy tedy gorące prosby, aby i w tym trzecim kwartale nie przestawali uprawiać roli duchowej i nieomieszkali odnowić przedpłaty na „Nowiny Raciborskie", ludzi świadomych a życzliwych prosimy nadto, aby innych nakłaniali do abonowania „Nowin Raciborskich", bo im przez to wyświadczą po prostu dobrodziejstwo.

„Nowiny Raciborskie" są zapisane w spisie gazet pod cyfrą t 70 (Zeitungspreisliste t 70), a kosztują wraz z „Ogniskiem domowem" tylko 1 markę na kwartał. Kto razem z „Nowinami" chce czytać „Rólnika" lub „Pracę", które to gazetki są zapisane na pocztach pod cyfrą t 71 i t 72 (Zeitungspreisliste t 71, t 72), ten płaci tylko 1,25 m. Wszystkie te cztery gazety razem kosztują 1,50 mrk.

Czytajcie i rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie"!

Krwawy mściciel.

Opowieść z amerykańskich borów.

61)

(Ciąg dalszy.)

Wrzask przestrachu rozległ się w powietrzu. Osagowie, zajęci męczeniem chrześcian, nie dojrzeli podchodzącego ich wroga; teraz było już zapóźno myśleć o porządnym oporze. Pod ciosami szabel i uderzeniami kolb padali wojownicy czerwoni jak podcięte kłosy zboża. Tentent kopyt, rżenie koni, okrzyki i jęki ludzi mięszały się z hukiem strzałów! Powstało zamięszanie niedające się opisać.

Dzicy rozbiegli się w największym nieładzie. Niektórsy z nich rzucili się po broń, inni uciekali ku skałom, lasowi, ale wszędzie witały ich kule lub cięcia. Wszędzie wrogowie, jakby z pod ziemi wyrośli, zastępowali im drogę. Liczba białych trzykroć przewyższała siłę Indyan; nigdy jeszcze nie widzieli oni tak potężnych zastępów nieprzyjaciela.

Tymczasem nieszczęśliwe ofiary, przykrępowane do palów, musiały być bezczynnymi świadkami morderczej walki; chociaż wróg pierzchnął, nie ustąpiły zagrażające im płomienie. Poodwracali twarze od piekącego żaru, a uknie na obydwóch już się tlić zaczynały. Żona Wenongi jedna z pomiędzy wszystkich pozostała na placu. Nie dbając o ocalenie swego życia, pragnęła tylko zemstę nasycić. Płomienie były za leniwemi posłankami tej zemsty, pochwyciła więc nóż leżący na ziemi i rzuciła się na Ralfa. Nieszczęsny lubownik cudzych koni usiłował się bronić rozżartej kobiecie; nogi miał wolne, więc za każdym razem, gdy stara doskakiwała, ażeby mu zadać cios śmiertelny, kopał ją, a nawet raz tak silnie uderzył, iż się potoczyła w płomienie; ale chociaż opalona, zerwała się i znów jak zajadła tygrysica poskoczyła ku niemu.

Z drugiej strony kilku wojowników, korzystając z zamięszania, pędziło ku Stanisławowi. Wiedzieli, że ich śmierć czeka, ale postanowili wydrzeć białym owoc ich zabiegów i zamordować jeńca, zanim go współrodacy odbić zdołają. Młody kapitan już miał się za zgubionego, gdy nagle jakaś postać olbrzymia pojawiła się pomiędzy katami i ofiarą.

Indyjska opończa, obficie krwią przesiąkła, pokrywała jej ciało jaskrawemi barwami pomalowane. W lewej ręce trzymał skrwawioną czuprynę a wpół siwą, ozdobioną, szponami i piórami sępa; w prawej stalowy topór Wenongi. Toporem tym rozmiażdżył on głowę kobiety indyjskiej, chcącej zabić Ralfa, a potem zwrócił się do Indyan zagrażających Stanisławowi.

Dzicy, biegnący zamordować Stanisława, ujrzawszy zjawisko, krzyknęli przerażającym głosem:

— Dżibbenenosah, Duch puszczy!

I w dzikiem zamięszaniu zaczęli pierzchać, ale mniemany Duch puszczy, Natan, poskoczył za nimi, a waląc straszliwymi ciosami, gruchotał czaszki uciekających. Gromada białych dokonała ich klęski, siekąc i bijąc bez litości.

Tymczasem Natan rzucił się ku jeńcom i szybkimi ciosami siekiery porozcinał ich więzy.

— Bracie mój! — mówił wyzwalając Stanisława. — Nie opuściłem cię, jak zapewne mniemałeś.

— Niech żyje Krwawy Natan! — wywołali zwycięzcy.

— Witaj nam, drogi kapitanie, — krzyknął dowódzca jazdy, w którym Stanisław poznał pułkownika Brucza. — Bóg cię ocalił.

Stanisław ogłuszony, wpół obłąkany nagłą zmianą swojego losu, nie słyszał prawie, co do niego mówiono. Zamięszanie walki, huk strzałów, okrzyki wojenne białych, wycia Indyan odebrały mu przytomność. Pierwszem słowem, gdy ją odzyskał, były zapytanie, co się dzieje z Zosią. Zamiast odpowiedzi ujrzał Toma Brucza trzymającego na koniu krwią zlaną, bezprzytomną dziewicę. Przypadł on ku Stanisławowi i z wielkiem wysileniem osadził rumaka na miejscu.

— Boże, ona nie żyje! — zawołał z rozpaczą Stanisław biegnąc ku siostrze.

— Nie lękaj się, — odrzekł Tom słabym głosem. — Zofia nie jest zraniona. To ja... to moja krew ją broczy...

— Tomie, synu najdroższy, co tobie? — krzyknął zbladły pułkownik.

— Weźcie ją, — odrzekł Tom, — bo już dłużej nie mogę jej utrzymać... W lesie napotka-

Co tam słychać w świecie.

— Sejm pruski, jak już pisaliśmy, przyjął we Wtorek projekt zmiany ustaw o stowarzyszeniach, a następnie przystąpił jeszcze do obrad nad wnioskiem Duńczyków, którzy domagają się, aby w szkołach ludowych, w których się udziela naukę religii w języku duńskim, zaprowadzono przynajmniej dwie godziny na tydzień czytania duńskiego.

Uzasadniający wniosek ten poseł duński Johannsen twierdził, że rząd gwałtem usuwa język duński i w niektórych szkołach duńskie dzieci każe uczyć religii po niemiecku. Takie stosunki są niegodne państwa, które się szczyci ze swej kultury. Wniosek nie ma na celu żadnej agitacyi, tylko ma być obroną przeciwko rozporządzeniu naczelnego prezesa szlezwicko-holsztyńskiego, mającemu ludowi duńskiemu zabrać język ojczysty.

Ze strony rządu odpowiedziano na te zarzuty, że rząd trzyma się ściśle rozporządzenia językowego z dnia 18 Grudnia 1888 i dla tego prosi posłów, aby wniosek odrzucili.

Jakby parlament ten wniosek przyjął, Duńczycy zażądaliby wnet dalszych ustępstw, a na to rząd się nigdy nie może zgodzić.

Poseł liberalny Bachmann oczywiście poparł rząd i prosił również, by wniosek odrzucono, ponieważ rozporządzenie prezesa okazało się bardzo dobre. Zdaniem jego byłoby wprost rzeczą niebezpieczną uwzględnić to słuszne żądanie Duńczyków, bo narodowo-duńska agitacya wzrosłaby przez to znowu.

Jak się można było spodziewać, wniosek Duńczyków został odrzucony. Za wnioskiem głosowali: centrum, Polacy, postępowcy i posłowie duńscy. Żądania Duńczyków co do nauki w ojczystym języku spotyka ten sam los, co wnioski posłów polskich!

— Parlament niemiecki obradował na pierwszem posiedzeniu po świętach nad projektem organizacyi rzemiosła.

Poseł postępowy Richter przemawiał przeciwko projektowi, którego potrzeby nikt w kraju nie uczuwa. Ze względu na pogłoski o zmianie rządu nie powinniśmy zresztą wcale obradować nad projektem, gdyż nie wiemy wcale, kto go wprowadzi w życie. Jest konstytucyjnym zwyczajem, że przy zmianie rządu parlament się odracza. Chwilowo nie wie się, kto bierze odpowiedzialność za projekt, dla tego mówca wniósł, ażeby nie obradowano nad projektem.

Minister Böttticher na to oświadczył, że za projekt nie odpowiada jeden minister, tylko rada związkowa. Co się tyczy jego ustąpienia z urzędu, to jeszcze dotychczas wniosku o zwolnienie nie stawił; co się dalej stanie, musi tak dobrze poseł Richter, jak mówca odczekać. W końcu minister zauważył, że godzina rozestania się jeszcze nie nastąpiła, ale zbliża się coraz więcej.

Poseł antysemicki Vielhaben oświadcza się przeciw projektowi, który ani rybą nie jest ani mięsem, a większość zorganizowanego rzemiosła go także odrzuca. Ubolewać należy, że pierwotny projekt rządu pruskiego upadł w radzie związkowej.

Poseł centrowy Metzner (z zawodu komisarz) oświadczył z góry, że przemawia tylko za siebie, a nie za stronnictwo. Ogólnie przedstawiają projekt tak, jakby to był pierwszy istotny krok do organizacyi rzemiosła, a tymczasem projekt przeciwnie pogarsza jeszcze obecne stosunki. Prawo oddaje cechy w ręce władz i przez to wniesie zarazek śmierci do dotychczasowego życia cechowego. Z całego projektu są jeszcze najlepsze izby rzemieślnicze, ale te izby są niejako dachem bez budynku. Tylko prawdziwe cechy przymusowe zdołają rzemieślnika obronić przed przewagą kapitału. Jest wprost niedorzecznością, żeby pozostawiać wolność procederową, a zaprowadzać cechy przymusowe; projekt rządowy daje rzemiosłu kamienie zamiast chleba.

łem białego... uwożącego siostrę kapitana.. zastąpiłem mu drogę.... nędznik wpakował mi kulę w piersi.... lecz.... nie żyje, mój cios rozpłatał mu czaszkę.... Ojcze mój.... Ryszardzie.... mgła zasłania mi oczy... ach ja umieram!

I piękny rycerski młodzian potoczył się z konia. Ojciec i brat pospieszyli mu z pomocą i wstrzymali upadającego.

— Tomie, mój chłopcze, synu mój drogi To być nie może, ty nie umrzesz!

— Ojcze jedyny... śmierć moja pewna.... nie żal mi umierać, bom wypełnił moją powinność i wydarłem zbójcy ofiarę.... to Ryszard Maroń.... nie żyje.... Ojcze, uściskaj matkę... powiedz, że w ostatniej chwili o niej myślałem. Ryszardzie! Ucałuj siostry... i zastąp mnie u ojca.... kochaj go!... Przebaczcie Ralfowi.... Bądź zdrów, ojcze!... Niech żyje Kentuky!....

I z temi słowy piękna dusza młodego wojownika uleciała.

— Był to dzielny chłopiec, — rzekł ojciec usiłując zwalczyć boleść, — dzielny aż do zgonu. O mój biedny synu, dla czegoż nie mnie starego, ale ciebie śmierć wydarła ojczyźnie i rodzinie!

To powiedziawszy stary wojownik rzucił się na ciało syna i ostatni pocałunek złożył na jego twarzy. Otaczający z niezmiernym żalem przypatrywali się boleści starca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na tem ukończyły się tego dnia obrady ogólne; rozprawy nad poszczególnymi paragrafami odroczono do następnego posiedzenia.

W Srodę i Czwartek toczyły się dalsze obrady nad projektem organizacyi rzemiośł. Projekt ten przyjęto ostatecznie 183 głosami przeciwko 113, jak nam telegraficznie donoszą z Berlina.

— Parlament niemiecki zostanie prawdopodobnie już w Piątek zamknięty. Parlament załatwi się tylko z organizacyą rzemiośł z dodatkiem etatowym i potem zostanie zamknięty. Rząd sam dał do zrozumienia, że przeciwko zamknięciu parlamentu nic nie ma, bo dłuższe obrady parlamentarne są mu niewygodne z powodu blizkich zmian, jakie w rządzie nastąpić mają niebawem.

— Poseł niemiecki u Watykanu Bülow został powołany do cesarza. Chodzą pogłoski, że ma zostać następcą barona Marschalla, ministra spraw zagranicznych.

— Hakatystów żga w oczy, że Polacy wyjeżdżają za zarobkiem do dalszych okolic Niemiec. Jeden z tych panów rozpisuje się o tem szeroko, a widzi w tem zalewaniu niemieckich okolic przez Polaków wielkie niebezpieczeństwo dla narodowości i kultury niemieckiej. Wedle niego ludność polska wynosi w całej monarchii pruskiej 2.819,544, gdy wszystka ludność monarchii 29,955,281 mieszkańców dochodzi. Wedle niego przebywa Polaków: w Westfalii 50,043, w Saksonii 75,400, nad Renem 33,739, w Berlinie 60,000, ogółem 219,182. Nawołuje o tedy, aby rząd obmyślił jakieś zarządzenia przeciw niebezpieczeństwu zalewu sił, miast i miejscowości przemysłowych przez Polaków, którzy zdaniem jego tuczą się złotem niemieckiem, a porósłszy na obczyźnie w pierze powracają do domu i rugują ludność niemiecką z „odwiecznych“ ich siedzib...

Pominąwszy widoczną niedokładność w liczbach, które muszą być większe, (n. p. ogólna liczba Polaków pod panowaniem pruskiem), należałoby się spytać, jak może dzielnice polskie nazywać „odwiecznemi siedzibami Niemców“, kiedy w nich przecie lud polski siedzi od niepamiętnych czasów? A dalej czy skromną zapłatę, jaką lud polski otrzymuje za swą pracę w pocie czoło, można nazwać tuczeniem się złotem niemieckiem?

— Z Austryi piszą: W królestwie saskiem odbyli Niemcy kilka wieców, na których wygadywano mocno na rozporządzenia językowe hr. Badeniego. Wiece te oburzyły podobne wielce cesarza austryackiego, zwłaszcza, że brali w nich udział także Niemcy austryaccy; miał nawet wyrazić ubolewanie, że władze niemieckie na takie wiece pozwalają. Poseł niemiecki przy dworze austryackim miał podobno posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa w tej sprawie, ale nie wiadomo, czy z polecenia swego rządu czy też na własną rękę. Może, by dać odpowiedź na takie postępowanie Niemców, cesarz Franciszek nadał tytuł barona dzielnemu przywódzcy Staroczechów, dr. Riegerowi, co zrobiło wielkie wrażenia w kraju. Hrabia Badeni chwilowo trzyma się na uboczu; sądzą, że przygotowuje się do energicznego wystąpienia, skoro szał po obu stronach nieco wykipi.

— Podczas kiedy w Londynie odbywają się świetne uroczystości jubileuszowe królowej angielskiej, Irlandczycy nie okazują żadnej radości z tego powodu, lecz owszem jeszcze publicznie manifestują swe niezadowolenie. W stolicy Irlandyi wywieszono nawet na ratuszu czarną chorągiew, jako znak żałoby. W pół godziny potem zdjęto chorągiew z ratusza i odnoszono ją przy bardzo licznym pochodzie po ulicach miasta. Spiewano przy tem pieśń: „Boże chroń Irlandyą“, aż policya pochód rozproszyła.

Drugi pochód obnosił znów po ulicach trumnę z napisem: „państwo angielskie“. Muzyka, postępująca na czele pochodu, grała przytem marsz pogrzebowy. W pochodzie brały udział niezliczone tłumy ludu. Telegramy oprócz tego donoszą, że demonstranci dopuszczali się jeszcze nadużyć, a mianowicie w wielu kamieniach potrzaskali szyby w oknach. Uroczystości nie obchodzą także we wschodnich Indyach, należących do Anglii, bo tam grasują choroby i klęska głodowa do tego stopnia, że w publicznych odezwach wzywają do składek na nieszczęśliwych.

— Z Turcyi donoszą, że w kołach rządowych panuje wielkie oburzenie na Bułgaryą, która ma się zbroić na dobre przeciwko Turcyi. Słychać, że w Zofii nie tylko ministerstwo wojny rozwija energiczną czynność tj. zawiera układy o dostawę broni i pracuje nad planami mobilizacyjnymi, ale nadto widziano bułgarskich agentów politycznych w Macedonii, którzy pomiędzy ludnością wiejską rozszerzają broszury i mapy, przedstawiające przyszłą Wielko-Bułgaryą jako królestwo.

Odczekać należy, o ile w tych wieściach jest prawdy, to tylko pewna, że Turcya oddawna się skarży, że w Bułgaryi w ostatnim czasie nie wszysto jest w porządku.

— Gubernatorem Krety ma zostać pewien Szwajcar nazwiskiem Droz, ale sprawa nie jest jeszcze zupełnie rozstrzygniętą. Droz nie chce jednak bez wszystkiego przyjąć stanowiska, tylko stawia różne warunki, na które się pewnie mocarstwa ostatecznie zgodzą.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25 Czerwca 1897.

—* W Poniedziałek zeszły wyświęcił Jego Eminencya ks. Kardynał 68 kleryków na księży. Święcenia kapłańskie otrzymali: A) z dyecezyi wrocławskiej: 1) Adamczyk Edward z Łazisk, 2) Anders Eugeniusz z Pawonkowa w powiecie lublinieckim. 3) Ballon Amand z Gliwic. 4) Bennek Józef z Raciborza. 5) Bielok Mateusz z Małej Dąbrówki w pow. katowickim. 6) Bilecki Hermann z Berlina. 7) Böhm Karol z Góry św. Anny. 8) Boidol Paweł z Pszczyny. 9) Breuer Karol z Niemodlina. 10) Cedzich Karol z Solarni w pow. raciborskim. 11) Dürschlag Józef z Prudnika. 12) Durynek Wiktor z Katowic. 13) Gayde Pius z Domatowa w Prusach Zachodnich. 14) Glasneck Brunon z Szunowic. 15) Globisch Jan z Polskich Olbrachcic. 16) Graupe Rudolf z Sommerfeldu. 17) Grossek Jan z Chosniewa w pow. sycowskim. 18) Heidrich Otton z Gross Osten. 19) Jagło Józef z Boguszyc w pow. opolskim. 20) Kliche Jerzy z Głogowa. 21) Klug Maksymilian z Gottesbergu. 22) Kresse Alojzy z Kosiadel w pow. głogowskim. 23) Kulik Henryk z Rudy-Poremby w pow. zabrskim. 24) Kusch Józef z Leśnicy. 25) Losse Juliusz z Runcki. 26) Luppa Ryszard z Rozborku. 27) Lux Karol z Wellendorf w pow. nyskim. 28) Majunke Józef z Trzebnicy. 29) Masloch Józef z Prudnika. 30) Matzel Ryszard z Poznania. 31) Mellage Henryk z Wadersloh w Westfalii. 32) Müller Alojzy z Schömberg. 33) Nieborowski Paweł z Ornontowic. 34) Nosol Fr. z Kłodnicy w pow. kozielskim. 35) Ogan Antoni z Wieszowy w pow. tarnogórskim. 36) Paterok Franciszek z Suchołonów. 37) Peter Hermann z Mösen. 38) Pitrik Jan z Brusowic. 39) Preuss Paweł z Lindau. 40) Rassek Ryszard z Kotliszowic. 41) Renner Jan z Merzdorf. 42) Riedel Henryk z Otroga. 43) Schömmel Sebaldus z Koziejszyi. 44) Scholz Hugon z Nysy. 45) Schrödter Franciszek z Neuzelle. 46) Swierk Augustyn ze Świętochlowic. 47) Seiffert Jerzy z Wrocławia. 48) Skiba Franciszek z Katowic. 49) Smykała Antoni z Zakrzow w pow. kozielskim. 50) Spielvogel Paweł z Mettkau. 51) Tietze Alfred z Wrocławia. 52) Tunkel Wilhelm z Biedrzychowic. 53) Uliczka Karol z Jarunowa. 54) Vogt Paweł z Herrnstadtu. 55) Wachsmann Henryk z Wrocławia. 56) Wawrecko Emil z Keźla. 57) Weinhold Teodor z Gliwic. 58) Wels Paweł z Ober-Zider. 59) Wersch Ryszard z Brzegu. 60) Wötzker Paweł z Nysy. 61) Wotzka Józef z Prądów w pow. niemodlińskim. 62) Ziebolz Feliks z Półwsi pod Oławą. — B.) z dyecezyi praskiej: 1) Edelmann Jan z Neurode 2) Rose Józef z Altweistritz. 3) Scholz Józef z Rozmitala. 4) Tschöpe Paweł z Bystrzycy. — C.) z dyecezyi ołomunieckiej: 1) Swoboda Józef z Sudzic. — D.) z apostolskiego wikaryatu Saksonii: 1) Lindner Jan z Żytowy (Zittau).

—* Czy socyalista może być członkiem katolickiego stowarzyszenia? Oto pytanie, które rozstrzygnął w tych dniach sąd w Ratyzbonie. Rzecz się miała jak następuje: W Ratyzbonie istnieje katolicki związek św. Jo-

sefa ku wspieraniu robotników. Do tego związku wstąpił 1879 r. jako członek introligator Böhler. Ponieważ jednakże pokazało się, że Böhler jest gorliwym agitatorem socyalistycznym, przeto oświadczono mu 16-go Czerwca 1896 r.; że wydział związku na swem posiedzeniu z dnia poprzedniego wykluczył go z towarzystwa. Böhler nie chciał się na to zgodzić żadną miarą i wytoczył skargę przeciw towarzystwu. Skarżący nie uznawał uchwały wydziału i walnego zebrania za prawidłową, nazywając ją całkiem nieuzasadnioną i przeciwną statutom. Obrońca Böhlera wniósł, aby sąd uznał towarzystwo św. Józefa winnem, wrócił Böhlerowi wszystkie jego prawa jako członka i aby koszta procesu nałożył na towarzystwo. — Obrońca związku robotników znowu wywodził, że głównym celem towarzystwa św. Józefa jest krzewienie życia katolickiego, zkąd wynika dla członków jego obowiązek czynić wszystko, co się przyczynia do rozbudzenia i popierania katolickiego życia w łonie związku i po za jego obrębem. Związek przeto ma nie tylko interes, ale wprost prawo żądania, aby jego członkowie nie walczyli przeciw Kościołowi katolickiemu, nie należeli do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisało nieprzyjaźń dla religii, bezwyznaniowość i pogardę dla chrześciaństwa. Böhler był zawsze czynnym jako agitator socyalistyczny, porozwszechniał pisma socyalistyczne z powodu czego miał nawet zatarg z prawem, i dla tego, jako szkodliwy towarzystwu członek, został z niego wykluczony. Mówca przytoczył cały szereg zdań, postawionych na różnych kongresach socyalistycznych i stwierdził, że niemożliwą jest rzeczą, aby prawy katolik mógł być socyalistą, choćby nawet nie zaczepiał wprost religii i Kościoła. Sąd przychylił się w swym wyroku do wywodów ostatniego obrońcy i odrzucił skargę Böhlera.

—* Czas zbierania grzybów nadchodzi. Warto więc przypomnieć, iż trzeba być pod tym względem ostrożnym, aby do jedzenia nie pomięszać z dobrymi grzybów trujących, gdyż to chorobę a nawet śmierć sprowadzić może. Kto się nie zna zupełnie dobrze na grzybach, ten niechaj się poradzi ludzi wprawnych w rozróżnianiu grzybów, czy jaki grzyb jest dobry, czy też szkodliwy, albo wprost takie grzyby wyrzuci, o których nie wie z pewnością, czy są dobre. Zaleca się także dobrych grzybów nie wyrywać z ziemi z korzeniem, lecz tylko zrzynać równo z ziemią. U korzenia znajdują się bowiem zarodki nowych grzybów, a te szkoda niszczyć, gdyż wtedy mniej grzybów wyrasta.

—* **Starawieś.** Gmina starowiejska wygrała proces, który miała z księciem raciborskim o to, że książę raciborski nie chciał nic płacić na szkołę w Starejwsi. Sprawa toczyła się przed wydziałem obwodowym (Bezirksausschuss), który wyrokiem swym potwierdził tylko to, co wedle ogólnego przekonania było jedynie słusznem i sprawiedliwem.

—* **Gliwice.** Niedaleko młyna Goreckiego skoczył w Srodę jakiś mężczyzna, zdaje się robotnik, do Kłodnicy w zamiarze samobójczym. Zamiar mu się jednak nie udał, bo dwaj robotnicy, którzy go spostrzegli, przybyli i wydobyli go z wody. — W Srodę po południu złamało się koło u wozu z fabryki Huldschinskiego tuż przy szynach kolei ulicznej w pobliżu mostu kolejowego. Wóz przechylił się na szyny i to spowodowało, że kolej przez dłuższy czas nie mogła wcale kursować. — Na drodze z Trynku na łąki prowadzącej można było przedwczoraj widzieć chłopaka w głębokim śnie pogrążonego z flaszką na pół pełną wódki w ręku. Smutny to obraz, a niestety nie tak rzadki, jakby się spodziewać należało.

—* **Od Gliwic.** Na szosie przyszowskiej ścigał się w Srodę welocypedysta z handlarzem koni, który jechał wozem. Wyścigi zakończyły się dla obydwóch wcale nie wesoło. Kiedy bowiem dojechali do miejsca, gdzie szosę do naprawy rozkopano, welocypedysta przewrócił się z kołem i złamał sobie nogę, wóz zaś obalił się nad samym rowem, tak że handlarz wyleciał z niego i wpadł w przekopę.

—* **Bytom.** Landrat bytomski ogłasza w orędowniku powiatowym, że sprawa przyłączenia Rozbarku do Bytomia nie przyjdzie do skutku i nie podobna przewidzieć, kiedyby się to później stać mogło.

—* **Godów.** Ks. proboszcz Abendroth obchodzi dnia 1 Sierpnia br. złoty jubileusz kapłaństwa.

—* **Królewska Huta.** Jak już wielu wiadomo, w tym roku i to 4-go Lipca obchodzi Kółko Towarzyskie 25-tą rocznicę swego istnienia, a zatem swój srebrny jubileusz. Towarzystwo nasze przechodziło już różne koleje, dobre i złe, jednak dzięki Bogu dotąd się trzymało, a nawet można mówić, że się znajduje w stanie kwitnącym. Kółko liczy bowiem przeszło 200 członków, posiada wielką własną bibliotekę i różne gry towarzyskie, aby się członkowie u nas i pouczyć i społem niewinnie zabawić mogli. Ruchliwy zarząd dokłada też wszystkich starań, aby Kółku pozyskać jak największą ilość członków. To też spodziewa się zarząd, że jubileusz Kółka będzie prawdziwą uroczystością dla Królewskiej Huty, a zaprasza nań wszystkich obywateli rodaków z miasta i okolicy oraz bliższe i dalsze towarzystwa polsko-kotolickie. Szczególniej do członków tych towarzystw zwraca się zarząd z gorącą prośbą, aby się jak najliczniej stawili, a uprasza wszystkich, którzy w uroczystości zamierzają wziąć udział, aby najpóźniej do Czwartku 1 Lipca powiadomili zarząd Kółka, ilu z nich zamierza uczestniczyć we wspólnym obiedzie. Zaznaczamy, że od godziny 8-mej rano do godziny 3-ciej po południu będzie tak na dworcu głównej kolei jak i przy kolei ulicznej oczekiwała i przyjmowała gości osobna komisya. Uczyniliśmy wszystko, co może się przyczynić do dobrej zabawy, daj teraz Panie Boże, aby się nasze życzenia spełniły i nasze zabiegi nie były daremne! Program obchodu jest następujący. W Niedzielę 4-go Lipca rano między god. 9 a 10 zgromadzimy się przy kościele św. Jadwigi na ulicy Cesarskiej i to tak nasze jak i dalsze towarzystwa, by pójść do kościoła, w którym o godz. 10 będzie nasamprzód kazanie, a potem na intencyą Towarzystwa msza z asystą i przy towarzyszeniu całej kapeli p. Müllera. Z kościoła powrócimy na salę i tam spożyjemy wspólny objad. O godz. 3 po południu udamy się do kościoła św. Jadwigi na nieszpory w pochodzie z muzyką, a potem do ogrodu p. Heidelmajera, gdzie się odbędzie koncert, zakończony tańcami. Taniec odbędzie się wyłącznie dla członków naszych oraz członków innych towarzystw i zaproszonych gości. Nazajutrz, w Poniedziałek, o godz. 7 rano udamy się społem do kościoła św. Jadwigi na nabożeństwo żałobne za zmarłych członków. Ztamtąd powrócimy znowu na salę posiedzeń, by się jeszcze wspólnie zabawić aż do wieczora.

Zarząd Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie.

—* **Dąb.** We Wtorek znaleziono w rowie przy Baildonhucie byłego kupca Krebsa bez duszy. Będą go doktorzy krajali, aby się przekonać, co było przyczyną jego śmierci.

—* **Roździeń.** Nieszczęście, jakie nawiedziło Roździeń, jeszcze nie ma końca. Myślano, że ziemia może już nie będzie się więcej zapadała, ale mylono się. Ziemia osiada się i zapada wciąż jeszcze, ale tylko powoli, tak że na razie nie można było tego zauważyć. Najgorsza sprawa, że dopływ wody również nie ustaje. Ponieważ grunt, na którym stoją domy przy placu Maurycego (Moritzplatz), i tak nie był zupełnie stały, tylko błotnisty, przeto należy się obawiać, że domy, które nie zapadły, obalą się prędzej czy później. Komisya sądowa z Mysłowic oglądała w tych dniach miejsce dotknięte nieszczęściem, ale dopiero za 3 tygodnie mają znawcy zdać sprawozdanie z rozmiarów klęski. Z tego wypływałoby, że znawcy sami obawiają się, iż mogą być jeszcze dalsze skutki nieszczęścia.

—* **Borsigwerk.** Z powodu nieszczęścia na kopalni Hedwigwunsch, któremu jak wiadomo uległ także sam właściciel kopalni Borsig, zarządził urząd nadgórniczy dokładne zbadanie przyczyn i okoliczności wypadku. Wykazało się przytem, że na kopalni nie było wszystko w porządku, a nawet, że niektóre rzeczy sprzeciwiały się wprost przepisom dotyczącym górnictwa. Istnieją paragrafy, które przepisują, że przy tamowaniu i zamurowywaniu pożaru w kopalniach należy mieć w pogotowiu ludzi i narzędzia do ratowania. O tem na kopalni Hedwigwunsch ani mowy nie było. Dalej stwierdzono, że prace około budowy tamy wykonywano przy otwartych lampach, co jest rzeczą niedozwoloną. Na to wyższa rada górnicza zwraca teraz uwagę i wzywa energicznie, aby o tem pamiętano na wszystkich kopalniach. A jak gazety polskie, zwłaszcza „Praca", wykazują, że tu lub tam jest coś w kopalniach nie w porządku, mając przytem życie i zdrowie robotników na uwadze, to zarządy kopalń burzą się, skarżą o obrazę i posądzają o podburzanie ludności robotniczej.

—* **Ołoki** (z ligockiej parafii p. Biale.) W dzień Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w Piątek 2 go Lipca, wyjdzie znów pielgrzymka z naszej parafii do Cukmantlu. Wszyscy ludzie dobrej woli, którzy w pielgrzymce chcą uczestniczyć, niech się o 10 godz. przed południem 2-go Lipca za Prudnikiem w zwyczajnem miejscu zgromadzą, a potem połączona kompania pod dowództwem przewodnika i z muzyką wyruszy dalej.

Józef Klein, przewodnik procesyi.

—* **Wrocław.** Towarzystwo przemysłowców polskich i Towarzystwo polsko-katolickie urządza w Niedzielę 27 go Czerwca w Masłowicach zabawę latową, na którą gości i członków uprzejmie się zaprasza. Wyjazd parowcem o god. $1^{1}/_{2}$ po południu przy Königsbrücke.

Komitet.

—* Z **Lubawy** piszą do „Germanii": Powiat lubawski w Prusach Zachodnich jest zamieszkały przez $^{4}/_{5}$ katolików, a jednak tegoroczna procesya Bożego Ciała nie znalazła w oczach landrata łaski; została — zakazaną. Że to wywołało wielkie oburzenie pomiędzy ludnością katolicką, dodawać nie potrzeba. Dziwne uczucie musi każdego katolika ogarniać, jeżeli widzi, że w Prusach zakazują tego, na co nawet w Rosyi pozwalają, i że socyalna demokracya, która w powiecie lubawskim coraz więcej się rozszerza, a nawet zebrania w publicznych lokalach odbywa, może się czuć wolniejszą, aniżeli katolicy. Że zakaz procesyi w danym razie stronnictwo centrowe poruszy w sejmie pruskim, samo się przez się rozumie. W walce tej o słuszne nasze prawa wyjdą prawdopodobnie na wierzch niejedne jeszcze szczegóły. Ogólnie w święto Bożego Ciała podpadało w Lubawie, że na ulicach widziano wielką liczbę żandarmów. Czy to było przypadkowo, czy rozmyślnie?

—* **Duisburg.** Swego czasu donosiliśmy, że niejakiś Szula, rodem z Górnego Szląska, został zamordowany przez własną żonę przy pomocy dwóch mężczyzn nazwiskiem Sauter i Schmitz. Sąd skazał wszystkich troje za to na śmierć, ale skazani wnieśli o rewizyą wyroki. Ostatniej Soboty rozpatrywał tedy sąd sprawę jeszcze raz, ale i tym razem zapadł na wszystkich oskarżonych wyrok na śmierć. Żona zamordowanego jak i obaj spólnicy pochodzą z okolicy Duisburga.

Nowe agentury.

W Biertułtowach przyjmuje pan **Jan Szafarczyk** przedpłatę na „Nowiny Raciborskie", „Rólnika", „Pracę", „Katolika", „Gaz. Opolską", „Swiatło" i „Posł. Katolickiego". Ma także różne książki na sprzedaż.

Poczta Ekspedycyi.

P. K. B. w Jedl. Książkę wkrótce nadeślemy, gdyż chwilowo wyczerpana. Przepraszamy za zwłokę bez naszej winy powstałą.

Do dzisiejszego numeru dołączony jest dodatek miesięczny „Ognisko domowe".

Ceny argowe w Raciborzu

z dnia 24 Czerwa 1897 r.

Pszenica biała za 100 kilogr.	—,———,—	Mrk.
Pszenica żółta „ „ „	14.85—13 55	„
Żyto (reż) „ „ „	11.20—11.00	„
Jęczmień „ „ „	11.30—11.10	„
Owies „ „ „	13.40—12.40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,60—2,50	„
Słoma za 600 kilogr.	18,00—17 00	„
Masło do jedzenia za 1 funt	0,99—0,80	„
Masło stołowe „ „ „	1,10—1,10	„
jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,55—0,55	„

Doppel-Ritter-Caffee

Tylko co najlepsza jest dobre!!

dla tego wszystkie gospodynie używają Scheuera Doppel-Ritter-Caffee.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee wyrabia się tylko z czystego korzenia cykoryi.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee zmięszana z kawą ziarnkową lub żytnią (słodową) daje znakomity napój z pełną barwą i silnym zapachem.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee jest znany jako jeden z najlepszych i najzdrowszych dodatków do kawy.

Scheuer'a Doppel-Ritter-Caffee bywa naśladowaną, dla tego jest tylko prawdziwą, jeżeli paczka jest zaopatrzona w podwójnego rycerza św. Jerzego i nazwisko „Scheuer".

☛ Do nabycia w bardzo wielu składach towarów kolonialnych.

Georg Jos. Scheuer, Fürth (Bayern).

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę uprzejmie iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w Raciborzu na ulicy Tumskiej Nr. 6 (Domstr.) przy rynku

specyalny skład cygar, papierosów, tytoni

do papierosów i do kurzenia i t. d.

Korzystne stósunki z pierwszorzędnemi firmami i długoletnie doświadczenie w tym zawodzie stawiają mnie w miłe położenie, że mogę wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Staraniem mojem zawsze będzie, przez rzetelną usługę i dostarczanie tylko dobrego towaru zaskarbić sobie zaufanie moich szan. Odbiorców.

Prosząc o łaskawe popieranie mego przedsiębiorstwa, kreślę się

z wysokim szacunkiem

K. Trawiński,

Racibórz,

naprzeciwko kościoła farnego.

Wszystkim Odbiorcom ☛ węgli ☚ którzy takowe pobierali od firmy p. Domsa, donoszę niniejszem, że spółka, która kopalnią węgla od p. Domsa kupiła, poleciła mi dalsze odstawianie węgli na miasto i okolicę. Pod moim nadzorem odwozi się węgle aż do domu odbiorcy. Gospodarze, posiadający cegielnie, mogą przezemnie sprowadzać najlepsze i najtańsze węgle do wypalania cegieł. Zamówienia na węgle przyjmuje także p. Schmieszek, ul. Odrzańska 9.

LEOPOLD THOMAS, Racibórz, ul. Ogrodowa (Gartenstr.) 12.

Dla robotników

kropówki i kamasze, bardzo trwałe z najlepszej skóry wołowej tylko 6,50 marek za parę.

Drewniaki od 2 marek za parę.

☛ Własny warsztat. ☚

Max E. Aschner w Raciborzu

obok Breitbartha, sprzedaż wyłączna obuwia z fabryki Ed. Fränkla Następcy.

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10 funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za ½ kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrócenie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Benedyt Sachsel, Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Polecam

najlepszy lubin po 5,50 mrk. za centnar, najpiękniejsze

kuchy lniane,

mąkę na paszę i maisz (kukurydzę) po najtańszych cenach.

Siegismund Bielschowsky,
Starawieś pod Raciborzem.

Do mego składu towarów korzennych poszukuję zaraz ucznia

Franc. Reichel,
Racibórz, ul. Odrzańska

Polecamy

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych.

Wyd. „Nowin Raciborskich"
w Raciborzu,
ul. Panieńska Nr. 13.

Wyprzedaż konkursowa.

Należący do J. BRAUNA masy konkursowej skład towarów, obejmujący chusty, latuny, szitfy jedwabne, towary płócienne, barchany i t. d. będzie się wyprzedawało od Poniedziałku 21-go t. m. codziennie w lokalu handlowym w Raciborzu, ulica Długa, po cenach bajecznie tanich.

☛ Wyprzedaż będzie się tylko odbywała od godziny 8 rano do godziny 6 wieczorem. ☚ (170

Stary papier do zawijania

(makulatury) jest tanio do nabycia w ekspedycyi „Nowin Raciborskich" w RACIBORZU, ul. Panieńska nr. 13.

Spółka Rólników parcelacyjna

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht)
w Poznaniu, ul. Podgórna nr. 13 I.,

poleca w każdej wielkości folwarki, parcele, gotowe gospodarstwa, oberże, wiatraki pod nader korzystnymi warunkami na sprzedaż.

Prócz tego urządziła ☛ kasę oszczędności ☚ przyjmuje depozyta od jednej marki począwszy, płacą od nich:

1. za półrocznem wypowiedzeniem . . . 4%,
2. za ćwierćrocznem wypowiedzeniem . . 3½ %
3. za natychmiastowem wypowiedzeniem 3%.

Zarząd.

☛ Uwiadomienie. ☚

Ja już nie mieszkam w tym nowym wielkim domu pana Lübeck, tylko przy krzyżu u pana Kullassa. Tamże się znajduje moja apteka, którą w Pawłowicach tylko ja mam sam.

Pawłowice w Czerwcu 1897.

Dr. Scheja,
lekarz praktyczny.

Folwark, reszta z parcelacyi,

94,12 hekt., z budynkami, zasiewami, kompletnym żywym i martwym inwentarzem jest zaraz do sprzedania. Zabezpieczenie budynków 17 500 mrk., cena 960 mrk. za hektar, hipoteka 42 000 mrk. po 4¼ % tow. kredytowego z amortyzacyą, zaliczka 25—30 000 marek.

W. Dembiński,
Poznań, ul. Bismarka 7.

Baczność!

Kemu zdrowie jest miłe, ten powinien się postarać o to, żeby w swoim domu posiadał dobrą źródlaną ☛ wodę. ☚ Takowej tylko dostarczają

pompy abysyńskie

(Abessinische Brunnen), które wykonuje po cenach najtańszych

F. Mrachacz, Starawieś p. Raciborzem.

☛ Także polecam pompy do wody, gnojówczane (Jauchepumpen) i różnego innego rodzaju. ☚

Folwark Elizanki

ca. 150 mrg. w powiecie Pleszewskim, stacya kolei żelaznej Biniew, z budynkami, inwentarzem i zasiewami, z pszenną ziemią, oraz parcelacya, 50 mrg. w Droszewie, około Elizanek — bez budynków i inwentarza z doskonałą ziemią są na sprzedaż. Informacyi udziela się w biórze naszem, lecz przyjmuje też zgłoszenia Zarząd dominialny w Miedzianowie p. Skalmierzyce. (kw

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Bismarka 8.

Pewna ilość ciężarnych, pięknych jałowic jest na sprzedaż w dominiach Łony i Błażejowice w powiecie kozielskim. (163

Członkami dodukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.